

FORMATIO RETICULARIS

Tej nocy niewielki szpital w Miles nie wydaje z siebie charakterystycznych dźwięków. Żadnych trzasków, krzyków, ani szurania krzesłami. Zwykle oznacza to, że jednym z pary dyżurujących psychiatrów jest doktor Tomas Barns, wśród pracowników budynku znany jako "Halo". Wśród rodzin pacjentów również kojarzony pod tym pseudonimem, jednak w rozumieniu jako aureola, a nie lek przeciwpsychotyczny*, który to Barns zwykł dodawać pacjentom do leków nasennych.

Cisza panowała także w pokoju lekarskim. Postanowiła ją przerwać młoda kobieta, której wygląd z pewnością nie stanowił fundamentu niewątpliwie dużej pewności siebie.

- Tom, skończ z tym. Kiedy rano smacznie odsypiasz nockę, ja muszę wymyślać powód porannego bólu głowy, na który skarżą się pacjenci. Ja rozumiem, że cenisz spokój. Mogłeś wybrać nie wiem... dermatologię.

Tom nie dał po sobie poznać zaskoczenia. Tabletek z Haloperidolem brakowało od 2 dni, jednak Caroline miała rację. Panowała nadzwyczajna cisza, co nie zdarza się nawet w zwykłych szpitalach.

- Dobrze zrobi Ci nauka tłumaczenia win, za które nie odpowiadasz. Potraktuj to jako część programu specjalizacyjnego. Tutaj tworzymy zespół, jeden organizm. Wiem, że studia musiały przyzwyczaić Cię do czegoś innego.

W pewnej chwili Tom poczuł wibracje na swoim nadgarstku. Smart-watch wyświetlał uśmiechniętą twarz siostry Jones, która wydała z siebie kojący głos:

- Doktorze Barns, w izbie przyjęć czeka pacjentka.
- Dziękuję Panno Jones, jakie rozpoznanie wstępne?
- Schizophrenia paranoides.

Tom zacisnął tarczę zegarka z dwóch stron, co spowodowało wygaszenie ekraniku.

- Doskonale. Idziemy, Caroline.

** Haloperidol - lek o działaniu przeciwpsychotycznym i uspokajającym. Nasila działanie leków nasennych. Do częstych działań niepożądanych zalicza się ból głowy.*

W izbie przyjęć czekała na nich brunetka średniego wzrostu. Jej szczupłą długą szyję zdobił okazały ciemno-zielony verdelit, zawieszony na delikatnym srebrnym łańcuszku. Z daleka było widać kształtne ciało ubrane w odcienie szarości i duże, połyskujące zielone oczy. Tom przez chwilę myślał o zamianie ról: Caroline zbierze wywiad, a on zajmie się dokładną obserwacją.. zachowania pacjentki. Szybko przejrzał dokumentację. Nie zawierała istotnych informacji.

- Dobry wieczór. Jestem psychiatrą, nazywam się doktor Tomas Barns, a to jest moja asystentka, Caroline Smith. Przeprowadzimy z panią wywiad i zdecydujemy, czy Pani stan wymaga hospitalizacji. Proszę się przedstawić, oraz podać powód z jakim zgłosiła się Pani do szpitala.

Pacjentka szybko skierowała bystry wzrok w stronę Toma. Przez chwilę przyglądała mu się uważnie, jakby skanując jego postać, przy tym wyciągając wnioski.

W końcu uśmiechnęła się lekko i zaszczyciła ich swoim dziewczęcym głosem:

- Nazywam się Hanna Krzewicki. W wieku 6 lat zostałam diagnozowana w kierunku schizofrenii wytwórczej. Słyszałam głosy. Im więcej ludzi wokół mnie, tym słyszałam ich więcej.. tylko że oni nie mówili. Musiałam żyć w odosobnieniu, bo te głosy drażniły moje nerwy. Gdybym weszła do szkoły, dostałabym migotania komór. Leki nie pomagały...Rodzicom przedstawiono możliwość zabiegu, chodziło o transfer wirusów. Wirus miał indukować podziały mitotyczne komórek tworzących siatkowatą kory mózgu. Zgodzili się, mimo że była to terapia eksperymentalna. Teraz, kiedy skończyłam 25 lat, chciałam udać się na badania kontrolne. Próbowałam odnaleźć ośrodek, w którym się leczyłam, jednak Klinika zajmująca się Transmisją Wirusów Lecznicych przestała istnieć. Nie posiadam niestety dokumentacji...

- Przepraszam Haniu, jeśli mogę się tak do Ciebie zwracać.

- Takk, proszę.

Na twarzy Hani pojawił się zalotny uśmiech.

- Widocznie lubiła to zdrobnienie.

Pomyślała Caroline, równocześnie dostrzegając zadowolenie na twarzy Toma.

- To co pani mówi jest bardzo ciekawe, tylko że nigdy nie słyszałem o jakimkolwiek związku formatio reticularis ze schizofrenią.

- Tak, panie doktorze, to nowe odkrycie. Jak Pan doskonale wie, Twór Siatkowaty to struktura wieloneuronalna rozproszona w całym mózgowiu i rdzeniu kręgowym, odpowiadająca za uświadamianie, bądź nieuświadamianie bodźców docierających do naszego ciała, a także z ciała. Twór Siatkowaty wpływa także na czynność autonomiczną organizmu. Odkąd odkryto jego obecność również w korze mózgu, dokonano wielu przełomowych odkryć ! Tak się składa, że jako mała schizofreniczka byłam pacjentką w jednostce badawczej, która zajmowała się tą tematyką.

Caroline uważnie przyglądała się Hani. Jej uwagę przykuły również emocje, jakie kobieta wzbudzała w Tomie. Nie mogło chodzić jedynie o wygląd Caroline. Także jej słowa musiały wywierać na nim ogromne wrażenie.

- Chciałbym dobrze zrozumieć: badacze rozpatrywali schizofrenię jako defekt, gdzie osoba - w odniesieniu do Pani - słyszy "głosy" z powodu zaburzonego działania tworów siatkowatych? To sugerowałoby, że głosy są realne.. że nie są sztucznym wytworem mózgu.

- Gorąco, Pani doktorze. Widzę, że jest Pan naprawdę bystrym człowiekiem. Cieszę się, że tu trafiłam.

Uczucie zrozumienia jakiego doznała sprawiło, że mogła odetchnąć z ulgą. Nie siedziała już wyprostowana, a jej ciało wyraźnie się rozluźniło. Teraz Hanna pochylała się delikatnie w stronę Toma.

Z pewnością słyszeli Państwo, że wykorzystujemy jedynie 10% możliwości mózgu..

Caroline powoli przestawała tolerować ten wykład. To ona i Tom są tu lekarzami, w dodatku jedno z nich świeżo po studiach. Bez wahania postanowiła się wtrącić:

- To nieprawda. Takie gadanie wynika z niedoczytywania drobnych druczków i skupiania się wyłącznie na nagłówkach, Pani Krzewicki. Nad 10% panujemy, 90% to procesy mózgowo nad którymi nie jesteśmy w stanie zapanować. Mózg myśli też autonomicznie, proszę Pani. Praca jelit, płuc, serca - to wszystko podlega nieświadomionej kontroli !

Hania niechętnie skierowała wzrok w stronę Caroline.

- Dokładnie tak, doktor Smith. Co jednak by się stało, gdyby pewne nieświadomione funkcje organizmu podlegały świadomej kontroli? Badacze z Crynex corporation uważali, że ludzki mózg... jest w stanie odbierać i przetwarzać fale mózgowo innych mózgów. Uznali, że jedynym ograniczeniem jest Twór Siatkowaty, blokujący dotarcie tych fal do naszej świadomości. Jak Pani wie, fale mogą kodować informacje...

- To niesamowite ! Nowe spojrzenie na schizofrenię. Reasumując, Haniu, czy to oznacza możliwość odczytywania czyichś myśli?

- Tak. W postaci dźwięku lub obrazu. W dodatku także tych nieświadomych. Wyobraź sobie...och, przepraszam.

- Nie ma sprawy, bądźmy na "Ty", jeśli ułatwi to nam komunikację.

- Super. Wyobraź sobie..

Mówiąc to, Hania i Tom byli nachyleni w swoim kierunku tak bardzo, że tylne nóżki ich krzeseł sterczały w powietrzu.

-... że można odczytywać najgłębsze pragnienia ludzi. Te, o których gdzieś w środku wiedzą, czują, że pewne wewnętrzne pragnienie kieruje ich życiem. Ludzie dążą do spełnienia, jednak nigdy w pełni świadomie. Ach.. gdyby ludzie potrafili znać swoją nieświadomość, dopiero wtedy poznaliby siebie. W tym wszystkim przeszkadza im Twór Siatkowany !

- Rozumiem. Jednak Bóg po coś go stworzył, prawda?

Hania powolnie zwiesiła głowę ciągle głęboko wpatrując się w oczy Toma, co nadało jej spojrzeniu efekt tajemniczości. Wyszepiała:

- *Żebyśmy nie oszaleli.*

Cofnęła się do oparcia, powracając do wyprostowanej pozycji. Tom swą mimiką sprawiał wrażenie chłopca, któremu w zakończeniu kolejnego poziomu ulubionej gry przeszkodził brak prądu. Wstał powoli. Zaraz za nim Hania i asystentka Smith.

- Haniu, z chęcią dowiemy się więcej na temat twojej historii choroby. Za chwilę przyjdzie pielęgniarka i wszystko Ci wytłumaczy, tymczasem my wrócimy do swoich obowiązków. Jak widzę przybyłaś aż z Polski, na pewno jesteś zmęczona podróżą. Odpocznij, widzimy się po południu. Rano zostanie wykonana traktografia rezonansu magnetycznego*. Przekonamy się, czy wszystko jest w porządku.

- Dziękuję, będę czekać.

Gdy tylko znaleźli się w pokoju lekarskim, Caroline chciała wyrzucić Barnsowi prosto w twarz wszystko, o czym myślała przez cały ten czas. - Chyba by się zjedli, gdyby mnie tam nie było. Z każdą pacjentką flirtuje w ten sposób? Przyjął ją tylko dlatego, że mu się podoba... Nawet zostanie dla niej po pracy.

Obserwowała Toma. Ten rozsiadł się w fotelu, zapalił papierosa i powoli się zaciągając patrzył w jej stronę spokojnym, triumfalnym spojrzeniem. Caroline powoli zaczynała rozumieć. W pewnej chwili, nieświadomie zmieniła wyraz twarzy. Tom uznał to za właściwą porę, by móc się odezwać.

- Nowo poznani pacjenci psychiatryczni, to typ ludzi przed którymi nie mówisz tego, co o nich myślisz. Zapamiętaj sobie to na zawsze.

Rezydentka siedziała bez słowa, a Barns kontynuował od czasu do czasu delektując się papierosem.

** Traktografia rezonansu magnetycznego - nieinwazyjna technika obrazowania kierunku i ciągłości przebiegu włókien nerwowych metodą rezonansu magnetycznego.*

- Nie zapominaj, że jesteśmy w szpitalu psychiatrycznym. Tutaj wywiad zbiera się nie po to by go zebrać, tylko żeby mieć wystarczająco dużo czasu i dowiedzieć się o psychice pacjenta jak najwięcej. Dobrze, że nie zamieniliśmy się rolami, bo nie dowiedzielibyśmy się zbyt wiele dziś, a co ważniejsze - jutro.

- Czyli całe to Twoje zainteresowanie, to była gra? Tom, muszę spytać, bo sama już nie wiem. Wierzysz jej?

- Zależy, o czym mówisz. Nie dysponujemy pełną dokumentacją, więc nie możemy uznać tego co mówi za prawdę. Możemy jedynie tak zakładać, jeśli uznamy to za konieczne. Informacje które przedstawiła może i wydają się oderwane od rzeczywistości, jednak są spójne, logiczne. Nie włączamy jeszcze leczenia, bo nie znamy jej stanu obecnego. Zauważ, że do tej pory skupiła się głównie na przeszłości. Tej nocy zdobyliśmy jej zaufanie.

- Mhm.. Ale to czytanie w myślach...

Caroline czuła, że musi w jakiś sposób odbudować swoje uznanie w oczach Toma.

- Od siebie mogę dodać, że pacjentka nie wykazywała zachowań odbiegających od normy. Co prawda wyraźnie flirtowała z panem, ale ja już się przyzwyczajam by nie traktować tego jako coś, co powinno zwracać naszą uwagę. Jeszcze jedna rzecz. W drodze tutaj sprawdziłam w bazie E-medicine... z ciekawości, ten Crynex. Szefem był Michael Bloom, swego czasu pionier inżynierii genetycznej. Pod korporację podchodziła również Klinika zajmująca się wykorzystywaniem wirusów w celach leczniczych, o której wspominała Krzewicki.

- Prawdę mówiąc, nie sądziłem że aż tak Cię to zainteresuje. Myślę, że powinniśmy skupić się na pacjentce i bazować na twardych danych, zamiast prowadzić dochodzenie. Sprawdzę, co u pacjentów.

Tom wyjawiał zaledwie ułamek swoich przemyśleń. Caroline nie była gotowa na więcej. Przyszła pora sprawdzić, dlaczego pacjenci zachowują się jakby otrzymali mieszankę leków nasennych, których nie podała.

Doktor Barns szedł długim korytarzem drugiego piętra, co chwila zaglądając do każdego z sąsiadujących pokoi. Wszyscy byli na swoim miejscu, pogrążeni w głębokim śnie. Postanowił wejść do sali numer 14, która była przeznaczona dla pacjentów agresywnych. Zbliżył się do jednego z nich, przesunął lekko ku górze skórzany kajdan spoczywający na bezwładnym nadgarstku i zmierzył częstość tętna. 35 na minutę. Jak we śnie sportowca. Tylko, że Peter nie chodzi od 15 lat.

Nagle ktoś zapalił światło.

- Tom !

Do sali weszła nowo przyjęta pacjentka, której Tom nie rozpoznał w pierwszej chwili. Była ubrana w luźną, szpitalną koszulę nocną. Bez obecności Caroline, rozmowa z Hanią mogłaby się skończyć inaczej. - Dobrze, że chociaż zapaliła światło. Pomyślał Tom.

- Hania? Co Ty tu robisz, wracaj do siebie.

- Jestem we właściwym miejscu. Ty też, Tom. Nie poznajesz mnie, jednak czujesz, że coś nas łączy. Phenton, rok 2037. Rząd światowy wprowadza zakaz adopcji, by dzieci osierocone i odebrane rodzicom patologicznym móc wykorzystywać do przeprowadzania eksperymentów medycznych. Ale tylko te "szczególnie" chore. Nad wszystkim sprawuje pieczę Michael Bloom. Byłeś starszy, dlatego wydaje mi się, że wykasowali Ci wspomnienia. Ja byłam na tyle młoda by uznali, że nie będę pamiętać. Mylił się.

- Hanno, to nie jest dobry moment na taką rozmowę, obiecuję że...

Hania podbiegła do Toma na tyle blisko, by go dotknąć.

- Ćśś...

Szepnęła, równocześnie kładąc delikatnie opuszkę palca wskazującego na jego niedomkniętych wargach.

W jednej chwili czas jakby się zatrzymał, istniała tylko ona. Wszystko wokół stawało się niewyraźne, barwy stawały się coraz ciemniejsze, aż zlały się z czernią jej włosów. W jej wielkich zielonych oczach skupiało się nagle całe życie, które wypełniało tę salę. Widział jej wydatne różowe usta, przez które - odnosiło się wrażenie - każde wypowiedane słowo będzie rozkazem, któremu nikt nie byłby w stanie się przeciwstawić. Tom nawet nie był świadomy tego, że jego oddech stawał się coraz płytszy, a serce znacznie spowolniło.

Nagle poczuł silną duszność i zaczął oddychać głęboko przez usta. Szybko się zorientował, że barwy, kształty - wszystko wróciło do stanu sprzed.. kilku sekund? Kilkunastu? Stracił poczucie czasu. Po chwili usłyszał jej spokojny, stonowany głos, jak gdyby nic się nie wydarzyło.

- Zostałam tam skierowana z powodu podejrzenia nieznanej choroby zakaźnej. Moja obecność źle działała na ludzi. Wtedy jeszcze nie potrafiłam tego kontrolować.

Tom krzywo się uśmiechnął. Chciał odpowiedzieć, jednak nie czuł się wysarczająco silny by rozmawiać. Sił starczyło mu jedynie na słuchanie.

- Mam zdolność modulowania działania Tworu siatkowatego. Potencjalizuję jego działanie bramkujące. Dlatego Ci wokół głęboko śpią, mimo że nie dostali od Ciebie.. "cukierków".

- Wiem, że podajesz pacjentom Haloperidol, by nie słyszeć. Tak Tom. W izbie przyjęć opowiedziałam Twoją historię. Nie jesteś chory. Masz dar. Naukowcy z Crynex jedynie umożliwili Ci go okiełznać, podobnie jak to było w moim przypadku. Dlatego w sali umieścili nas razem, bo tylko tak mogliśmy "normalnie" funkcjonować. Ja bramkowałam głosy, cudze myśli, które słyszałeś. Tylko przy mnie byłeś spokojny. Cieszyłam się, że istnieje ktoś, kto nie mdleje na mój widok.. Byliśmy ubrani wtedy tak, jak ja teraz. Czy coś Ci się przypomina?

Hania ułożyła swe drobne dłonie na smukłych policzkach Toma.

- Musisz odstawić leki które bierzesz. Wszystkie. To tylko Cię ogranicza. Wiem, że zawód który wybrałaś tworzył Ci ogromne możliwości pracy nad sobą, jednak nie wykorzystasteś ich należycie. Ty naprawdę jesteś w stanie to kontrolować. Dzięki Tobie udało się nam uciec. Przewidziałeś każdy krok Blooma.

Kobieta powoli sięgnęła do kieszeni. Wyciągnęła z niej strzykawkę z niebieską, przezroczystą substancją.

- Podam Ci teraz antidotum na leki przeciwpsychotyczne, którymi jesteś nafaszerowany. Dzięki mojej obecności znów nauczysz się to kontrolować. Zaufaj mi. Nie dostaniesz częstoskurczu. Przy mnie jesteś bezpieczny.

Igła strzykawki powoli zbliżała się ku prawej tętnicy szyjnej wewnętrznej Toma. Nie mógł nic zrobić... Zamknął oczy z przerażenia. Po chwili usłyszał tępy dźwięk, jakby coś spadło na ziemię.

- 300mg Tiopentalu* ! Kobieta zawsze powinna nosić przy sobie jakiś obezwładniacz. Powinniśmy ją przywiązać Tom. W sumie trafiła na dobrą salę.. Nic Ci nie jest?

Tom odzyskał nagle pełnię władzy nad ciałem.

- Dzięki Bogu że jesteś, Caroline. Zabezpiecz ten niebieski płyn i pędź do laboratorium. Ja w tym czasie przykuję ją do łóżka. Doskonale się spisałaś.

- Się wie!

Kiedy tylko Caroline opuściła salę, Tom natychmiast usadził wiotkie ciało Hani na jednym z łóżek i zawiózł je do pracowni rezonansu magnetycznego. Musiał się spieszyć, Tiopental nie działa długo.

** Tiopental - lek stosowany w indukcji znieczulenia ogólnego. Powoduje głęboki sen. Mechanizm działania opiera się na hamowaniu czynności neuronów tworzących siatkowatego.*

Traktografia ukazywała znaczne skupiska pasm istoty białej w nietypowych miejscach, oraz ich brak w miejscach typowych. Widać było także znamiona przebytej infekcji wirusowej.

Barns zbliżył się do Hani. Przykucnął przy stole i rzekł:

- Wreszcie mnie odnalazłaś. Doskonale. Jestem z Ciebie dumny. Widzisz, masz rację. Tylko przy Tobie mogłem w pełni kontrolować swój dar. Jesteś mi potrzebna, ale żeby funkcjonować bez leków, musiałbym mieć Cię przy sobie w każdej chwili życia. Ponadto nie mam pewności, czy nie zostałaś przysłana przez Blooma.

Po tych słowach, Barns nałożył na głowę Hani aparaturę do przeszczepu neuronalnego. Komputer zeskanował odpowiednie neurony Tworu, te o największej aktywności bramkującej. Gdy tylko Tom uzna to za stosowne, uaktywi za pomocą odpowiednich fal komórki macierzyste swojej kory mózgowej, do różnicowania w identyczne z komórkami Hani.

Teraz z pewnością nie było na to czasu.

Pośpiesznie zdjął z Hani wszelkie urządzenia. Przeniósł ją z powrotem na stół rezonansu, po czym skasował dane z komputera.

Natępnie udusił Hanię.

Po pięciu minutach do pracowni weszła Caroline. Zastała w niej Hanię, częściowo leżącą na stole rezonansu, częściowo wiszącą na kolanach Toma, z rękoma bezładnie zwisającymi w dół.

- Wszędzie Cię szukałam, myślałam, że...

- Niestety, ona nie żyje. Reakcja alergiczna na Tiopental. Chyłę po Twoim wyjściu stała się niewydolna oddechowo. Próbowałem reanimacji. Nie zdążyłem nawet zrobić rezonansu. Teraz, kiedy nie żyje... badanie nie ma sensu.

- Tom.. ale.. czy to znaczy, że ją zabiłam?

- Uratowałaś mi życie.

- O Boże...

- Weź się w garść, w końcu chcesz być psychiatrą. Co z tą substancją?

- ..z substancją? Aa.. Powiedzieli, żeby wysłać do Laboratorium Analiz Substancji Nieznanych, że oni nie zajmują się tutaj takimi rzeczami.. i że powinieneś wiedzieć.

- Masz rację. Nie myślimy trzeźwo, kierują nami emocje. Proszę, oddaj mi strzykawkę. Nie chcę, żebyś dręczyła się tą sprawą przez całą noc. Zawiadomię policję. Ty spróbuj ochłonać.

Caroline bez wahania przekazała przedmiot swojemu przełożonemu.

- Wkrótce się zobaczymy, Michael.

Pomyślał Tom.